Nr. 56. **Czwartek 9. Marca 1865.** **Rok IV.**

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Przesełka poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus	4 tal.	1 tal. 10 sg.
„ Rzeszy niemieckiej	5 „	1 „ 20 „
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „
„ Francji	20 franków	7 franków
„ Anglii i Belgii	17 „	6 „
„ Włoch i Szwajcarji	23 „	8 „
„ Turcji i ks. Nadd.	17 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę przyjmują:

Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ przy ulicy Wałowej pod l. 285 m., tudzież wszystkie urzędą pocztowe austrjackie.

OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 5 centów, oprócz opłaty stęplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.

Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płonski w Paryżu, Boulevard du Prince Eugène 59.

W Wiedniu przyjmuje ogłoszenia i prenumeratę bióro anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22.

LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco“. LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Stan Szlezwiku.

Mało teraz zwracają uwagi na to co się dzieje w Szlezwiku, gdzie Prusacy gospodarują jak im się podoba. Czasem tylko dojdzie nas wiadomość, rzucająca światło na stan tego księztwa pod prowizorycznym rządem pruskim.

Gospodarstwo pruskie w Szlezwiku zupełnie podobne do gospodarstwa moskiewskiego na Litwie, w Zabranych prowincjach i w Królestwie. Ten sam system, te same cele: wynarodowienie, zniszczenie duńskiej narodowości w Szlezwiku. Jak Moskale, tak i Prusacy najpierw rozgłaszali, że to kraj czysto niemiecki, że nawet na północy Szlezwiku cywilizacja niemiecka przeważa. Tam gdzie mieszana jest narodowość niemiecka z duńską, i tam gdzie lud jest cały duńskiej narodowości wytępiają Prusacy tę ostatnią podobnie jak Moskale na Litwie lub Rusi. Ze szkoły, kościoła i urzędu wykluczyli język. Wszystkich pastorów, urzędników i nauczycieli duńskiej narodowości lub nawet Niemców, podejrzanych o sprzyjanie Duńczykom, usunęli z posad, i obsadzili po większej części Prusakami. Fryzów, lud odmiennej narodowości od niemieckiej i duńskiej, lecz przez długi żywot wspólny z Duńczykami używających języka duńskiego jako piśmiennego, gwałtem teraz Prusacy przerabiają na Niemców, podobnie jak Moskale Rusinów i Litwinów. Zaprowadzono w ich wsiach niemieckie szkoły. Drukują dla nich książki, katechizmy polityczne, mające w nich wmówić, że Fryz a Niemiec to jedno. Żadnego urzędu gminnego nie pozwolono piastować osiadłym między Fryzami Duńczykom, którzy są jakby wyjęci z pod prawa.

Wprawdzie nie mają Prusy Sybiru dokądby deportować mogli Duńczyków szlezwickich, ale za to tak ich prześladują, że ci dobrowolnie idą na wygnanie, wynoszą się z Szlezwiku. Tysiące duńskich rodzin nauczycieli, pastorów, urzędników z Szlezwiku uciekło do Danii, gdzie wolą żyć w ostatniej nędzy.

Kolońska Gazeta z dnia 7. marca pisze: „Czysto niemiecka część Szlezwiku mało co więcej zajmuje jak czwartą część całego Szlezwiku, duńska część zajmuje prawie połowę, reszta jest mięszanej narodowości, wyjąwszy krainę zamieszkałą przez Fryzów.“ „Wszystkie zapewnienia niesumiennych demagogów iż cały Szlezwik jest niemieckich przekonań, pochodzenia i języka, okazały się niedorzeczną bajką.“

Ale rząd pruski przez swe organa głosi dotąd, że w Szlezwiku nie ma Duńczyków, podobnie jak moskiewski, że na Litwie, Wołyniu, Podolu, Ukrainie nie ma Polaków, a nawet ich nie ma w Królestwie, prócz szlachty niesłowiańskiego pochodzenia. Więc zakazano w szkołach średnich i wyższych języka duńskiego, a gdzie ludność jest mięszana, to i w szkołach ludowych. I w czysto duńskim Szlezwiku północnym zaprowadzono gimnazja pruskie, i obsadzono profesorami Niemcami. Pastorów duńskich wypędzono. 24 godzin dawano im czasu do wyniesienia się. Gminy duńskie przestały uczęszczać do kościołów, gdzie niemieckie odbywa się nabożeństwo, niemieckie kazania, a organ Bismarka *Nordd. Allg. Ztg.* pisze urągając się, że teraźniejszy stan rzeczy, iż gminy duńskie nie chcą iść do kościołów gdzie niemieccy pastorowie osadzeni, jest tylko prowizoryczny, a opór ten złamie się niezadługo. Czy nie jest to ta sama zaciekłość w wynaradawianiu co u Moskali?... *Nordd. Allg. Ztg.* doniesie wkrótce zapewnie podobnie jak donosi *Dziennik Warszawski* i *Wiestnik Wileński*, jako już młodzież w szkołach ochoczo modlitwy odmawia po niemiecku! Jak tylko zupełnymi panami Szlezwiku staną się Prusacy będą podobnie przymusem i karami pędzić Duńczyków do kościołów niemieckich i szkół niemieckich jak pędzą Moskale.

Jednym zamachem pióra skasowano wszystkie książki szkolne duńskie nawet w szkołach ludowych, w czysto duńskich wsiach i miasteczkach, i fabrykują książki inne, w których wpajana jest nienawiść dzieciom duńskim do wszystkiego co duńskie! Czyż to nie obraz postępowania Moskali z Polakami!

Przegląd polityczny.

Austrja. W dziennikach austrjackich odzywają się rozpaczliwe głosy w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej. Wołają one, aby gabinet austrjacki nie dał Prusom ani pomyśleć o aneksji lub wykonaniu żądań, w ostatniej nocie pruskiej zawartych. *Neue fr. Presse* woła:

„Cóż nam ma zależeć na przymierzu, które może być okupione tylko tak niezmiernemi ofiarami, wymaganemi od Austrji w depeszy z d. 22. lutego? Gdzie jest gwarancja dotrzymania pruskich przyrzeczeń w zamian za żądane od Austrji ustępstwa? Czyż Prusy od początku wspólnego działania okazały chociażby przy jednej sposobności jaki wzgląd dla Austrji? Nawet w kwestji cłowej przymierze to nie dopisało, i czy mamyż spodziewać się, że najmniejszą przynajmniej pomoc otrzymamy z tej strony, jeżeli się nadto zrzeczemy stanowiska naszego w Niemczech? Prusy są państwem wzmagającem się, a co je wzmacnia, osłabia Austrję, i co Prusy wzbroniły silnemu, to wzbronią tembardziej osłabionemu.

„Z zaborem księztw przez Prusy, runie w gruzy budowa Związku niemieckiego, a w miejsce tejże hegemonia pruska rozwinie skrzydła swoje. Prusy, władnące północą, zyskają wkrótce wpływ i w środku i na południu Niemiec. Waga państw średnich może przewlec ten proces, ale go nie powstrzyma. Prusy nie potrzebują już nagle działać, mogą wyczekiwać; co się ma stać, to się stanie samo przez się. Wątpimy, żeby taki obrót sprawy był szczęściem dla Niemiec, ale dla Austrji byłby nieszczęściem. Z bezwładnością Związku niemieckiego i wzrastającym wpływem Prus, rozerwą się wkrótce węzły, łączące Austrję z Niemcami pod względem politycznym i narodowym. Ze stratą naszego stanowiska w Związku, punkt ciężkości Austrji *de facto* padnie na Peszt; żywioł niemiecki przestanie być jądrem myśli państwowej. W dniu tym poczęłoby się zupełne przekształcenie stanowiska państwa naszego w świecie. Wyparci z Niemiec, bylibyśmy także wydarci z serca Europy i popchnięci na Wschód, a następstwa tego wyobrazić sobie łatwo można; nie potrzebujemy ich wyłuszczać.

„Uchwały więc, które rząd nasz poweźmie w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, rozstrzygają o naszej przyszłości.“

Żąda zatem *N. fr. Presse*, aby Austrja wespół z resztą Niemiec wystąpiła w sprawie księztw przeciw Prusom.

Dzisiaj ma się odbyć posiedzenie Izby deputowanych Rady państwa. Na porządku dziennym stoi: drugie odczytanie wniosku rządowego względem redukcji pożyczki w srebrze z 2. maja 1863.

Na serbskim kongresie uchwalono podzielić parafie podług dochodów na 1.000 zł., 800 zł., 600 zł., 500 zł. aż do 400 zł. i natychmiast oznaczyć, kto w której jest proboszczem. Organizację parafii gminnej uchwalono już zresztą do § 57 podług wniosku synodu. Główne postanowienia są następujące: Przełożony gminy parafialnej ma być obieranym. Wybór może paść i na proboszcza. Przy obsadzaniu miejsc diakonów, kapelanów i proboszczów wykonuje gmina prawo prezenty, jeżeli dwie trzecie części członków na wybór się zgodzą. W przeciwnym razie mianuje konsystorz jednego z dwóch lub trzech, mających za sobą najwięcej głosów. Zawezwano patrjarchę i biskupów, aby oświadczyli, czy uznają uchwały kongresu, czy tylko synodu. Zawezwani przyrzekli dać odpowiedź później. Zresztą urzędowa *Temeswarer Ztg.* wystawia komisarzowi cesarskiemu przy kongresie serbskim świadectwo, że „po mistrzowsku umie rządzić kongresem“, a mianowicie „umie dosadnemi wyrazy sprzątywać opozycję, skoro tylko pomyśli o wystąpieniu przeciw porządkowi i słusznemu załatwianiu kwestyj.“

Dla **Niemiec** nowa nagląca i ważna gotuje się kwestja a Związkowi grożą zawikłania, które jednak już i tak rozdwojonej Rzeszy więcej nie zdołają pokłócić. Między w. księztwem Darmstadzkiem i księztwem Waldek wywiązał się spór, przekraczający wszelkie dyplomatyczne granice. Heskie — bydło, które pasło się na pastwiskach waldeckich, zagrabiono w Waldeku, Darmstadt zaś wywiera represję na czworonożnych mieszkańcach Waldeku, którzy ważyli się wtargnąć na ziemię darmsztadzką. Kwestję tę będzie musiał zapewne załatwiać bundestag.

Prusy. Na posiedzeniu komisji wojskowej Izby deputowanych d. 6. b. m. toczyła się dalsza debata jeneralna nad nowelą wojskową. Minister wojny Roon oświadczył: „Rząd waha się wypowiedzieć ostatnią myśl swoją. Rząd nie może przystać na żadną ugodę, dopokąd nie jest pewnym, że znajdzie ona większość w Izbie. Wciągnięto wielkie kwestje polityczne w debatę; jako pojedyńczy członek rządu nie mogę się dokładnie o tem wyrazić, ale mogę zapewnić, że zamiarem rządu jest przedkładać preliminarze budżetu tak wcześnie, ażeby jeszcze przed początkiem odnośnego roku stawały się prawomocnemi. Co do wniosku względem marynarki, nie zmienił rząd swego zamiaru; można oczekiwać przedłożenia jego, skoro tylko ukończone zostanie wysłuchanie znawców.“ — Dzisiaj nastąpić ma dalsza rozprawa.

Pogłoski o układach względem zwrócenia północnego Slezwiku Danii, sprawiły w Berlinie na oko bardzo niemiłe wrażenie. — Na znaną korespondencję *Constitutionnela* z Hamburga odpowiadają teraz wszystkie półurzędowe organa berlińskie jednogłośnie, że Prusy nie przystaną nigdy na zwrócenie mówiącego duńskim językim północnego Szlezwiku. Jest to tylko udawanie.

Francja. Minister oświecenia przedłożył już cesarzowi raport, zalecający bezpłatną i przymusową naukę elementarną, w którym na końcu dodaje: „Ponieważ Waszej ces. Mości zależy na tem, ażeby wychowaniem kraju zajmował się kraj sam, tedy wypadałoby radom municypalnym pozostawić prawo do tego, by wotowały przeprowadzenie ustawy, która gminom, pozbawionym środków pomocy a przyjmującym reformę, zapewnia subwencję ze strony państwa“.

W dniu 15. maja poświęcony być ma w Ajaccio na wyspie Korsyce monument familijny Bonapartych, wystawiający Napoleona I., otoczonego braćmi swemi. Książę Napoleon ma na tę uroczystość do Korsyki się udać.

Dzienniki paryzkie półurzędowe, które ostatniemi czasy zajmowały się bardzo żywo kwestją księztw Zaelbiańskich i przemawiały za aneksją ich do Prus, otrzymały teraz rozkaz, zmienić ton; coby dowodziło, że rząd francuzki trzyma się ciągle jeszcze swego dotychczasowego stanowiska, i że w polityce gabinetu tuileryjskiego nic się nie zmieniło. Piszą nawet z Paryża do *Botschaftera*, że zapewne już temi dniami przyniesie *la France* lub *Constitutionnel* oświadczenie w tym duchu, i zaprzeczy korespondencjom, które przemawiały za aneksją. *Patrie* zaprzecza już wiadomości, jakoby Austrja żądała brabstwa Glatz od Prus jako wynagrodzenia za aneksję. *La Presse* chce, ażeby Francja w każdym razie wyczekiwała poprostu wypadków.

Anglia. Na posiedzeniu Izby niższej z d. 2. b. m. wniósł p. Clifford bil względem zniesienia kary pieniężnej za nieuczęszczanie do kościoła w niedzielę. Prawo to egzystuje od czasów Elżbiety i Jakóba I. i miało na celu zmusić katolików do uczęszczania na nabożeństwo anglikańskie.

Pewien dzierzawca niedawno temu ukarany został w Driffield w Yorkshire za to, iż nie usłuchał rozkazu swej pani i nie poszedł do kościoła. Lord Hotham uważa to za nieporozumienie. Człowiek ten złamał jeden z warunków swego kontraktu dzierzawy, a tym warunkiem było uczęszczanie do kościoła, i mimo to skazany został tylko na karę pieniężną. P. Locke uważa taką ustawę za hańbę prawodawstwa. Wniesienie bilu zostało dozwolone.

Według wykazu, parlamentowi złożonego, ludność Anglii wynosiła w 1863 roku 23,477.642 osób, tak, iż podatki w przecięciu 2 fs. 12 sz. 7 p. na głowę wynosiły. W roku 1800 podatki wynosiły 3 fs. 6 sz. na głowę, a w roku 1817 doszły aż do 4 fr. 14 sz. W Irlandji ludność wynosiła w 1863 roku 5,781.626 osób, a podatki 1 fs. 2½ sz. na głowę.

Hiszpania. Na Zachodzie i w Niemczech słynie duchowieństwo z skąpstwa w sprawach narodowych; nigdy ono tam nie składało ofiar na ołtarzu ojczyzny, chociażby była w największem niebezpieczeństwie. Teraz w Hiszpanii, kiedy za królową poszła szlachta, a nawet wyrobnicy madryccy, wyższe duchowieństwo dopiero za poradą znakomitych osób ma zamyślać o zrzeczeniu się części swych dochodów na rzecz skarbu zagrożonego, ale pod warunkiem, że otrzyma za to obligacje.

Sprawozdanie komisji Izby deputowanych, która miała rozważyć kwestję zrzeczenia się wyspy San Domingo, oświadcza się za projektem rządu.

Turcja. Między Wys. Portą a rządem austrjackim przyszło do sporu z drobnej przyczyny. Basza Skadaru, rozjątrzony agitacją misjonarzów katolickich w Albanii między tamtejszą ludnością katolicką, aresztował jednego z misjonarzów i parowcem Lloyda pod eskortą odesłał go do Stambułu. Na morzu jednak kapitan okrętu deklarował więźnia wolnym, a przybywszy do Stambułu oddał go pod opiekę nuncjatury austrjackiej. Wysoka Porta reklamuje teraz więźnia.

Moskwa. Carowa moskiewska ma w kwietniu opuścić Nizzę i przybyć do Darmstadtu, dokąd i car przyjedzie. Zeszłoroczny pobyt cara w Niemczech miał dotkliwe dla Królestwa skutki,— być może, iż reorganizacja, o której nam donosi telegram, będzie znowu datowaną z Darmstadtu.

Ameryka Z Nowego Jorku donoszą, że Beauregard opuścił Charleston z 14.000 żołnierzy, jak się zdaje, aby wojsko swe skoncentrować i wydać bitwę Shermanowi. Gdy wojska północne wkraczały do Charlestonu, witała ich z radością wielka liczba murzynów. Zresztą wszystkie majętne osoby opuściły już były miasto.

Komitet kolonizacji polskiej w Ameryce środkowej ogłasza następującą, przez jenerała Waligórskiego, p. Franc. Bogusławskiego, Leona Mazurkiewicza, Feliksa Leonarda i Aleksandra Rycerskiego, podpisaną odezwę:

„W ciągu niespełna lat trzydziestu pięciu, po raz już trzeci wypadki krajowe zmuszają wielką liczbę Polaków szukać schronienia na obcej ziemi, skazując ich na trudy i gorycze tułactwa. Ubytek ten gwałtowny najżywotniejszych i najgorętszych soków, szkodliwie koniecznie na rozwój narodowego organizmu oddziaływać musi; a tem szkodliwiej, gdy owe gałęzie, od pnia narodowego odcięte, nie są w stanie na obcej ziemi wytworzyć sobie warunków samodzielnego bytu, lecz przeciwnie zatracają powoli swój narodowy charakter, i w walce o chleb powszedni wyczerpują swe moralne i fizyczne siły.

„Doświadczenia lat przeszłych powinnyby być dla ostatniego naszego wychodźtwa nauczającym przykładem i pobudzić do przedsięwzięcia wszelkich możliwych, a godności narodowej nie uwłaczających usiłowań, aby zgubnym skutkom, jakie pociąga za sobą wychodźtwo, zapobiedz i w takich się postawić warunkach, aby nie ciężąc nikomu, byt sobie niezależny zapewnić.

„Tylko skupione w jednolite ciało i na własnej oparte pracy, wychodźtwo polskie będzie mogło dopełnić obowiązków, jakie na niem ciężą, tak względem niego samego jakoteż i kraju, zachować w czystości narodowość swoją i utrzymać w czerstwości narodowego ducha, wyrobić siły i środki, któremiby nawet mogło przyjść w pomoc cierpiącym rodakom.

„Gdy zaś żaden z krajów europejskich, mimo sympatji i szlachetnego współczucia dla polskich wychodźców, nie przedstawia możliwości zbiorowego ich usadowienia się, a tem bardziej swobodnego w duchu narodowym rozwijania, niżej podpisani w komitet kolonizacji polskiej zawiązani przedsięwzięli założyć kolonię polską w jednej z rzeczypospolitych Ameryki środkowej, jako pod względem klimatu i bogactwa gruntu dla osiągnięcia powyższych celów najwłaściwszej.

„Swobodne instytucje, klimat łagodny i zdrowy, urodzajna ziemia, bogactwo produktów, niski dotychczas stopień przemysłu i handlu, są niemylną rękojmią, iż przy wytrwałości i lekkiej pracy, osiadli w tych stronach Polacy z łatwością sobie dostatni byt materjalny zapewnić potrafią, czego na Zachodzie Europy, wśród wysoko rozwiniętej cywilizacji i gęsto natłoczonej ludności, przy najlepszych chęciach uczynić nie są w możności.

„Nie mniej ważnym jest względem i to, że skupieni razem i na pracy własnej oparci, a tem samem nie potrzebując być ciężarem nikomu, wychodźcy polscy daleko lepiej zasłużą się krajowi, aniżeliby to bezcelowem po różnych krajach tułactwem uczynić mogli.

„Silny i czerstwy takiej kolonii polskiej zawiązek, przyciągać będzie do siebie koniecznie rozprószone pojedyńcze indywidua i wzrastać powoli w liczbę i znaczenie; rozwijać będzie niekrępowaną żadnemi przeszkodami myśl polską, myśl prawdziwego braterstwa i wolności; zapobiegać marnowaniu się i kompromitowaniu wychodźców, którzy nie mogąc znaleść środków utrzymania, dają się zaciągać w obce nam i przeciwne zasadom naszym szeregi, jak werbunki do Stanów Zjednoczonych Północnych lub Południowych i t. p.

„Szczere ale zdrowe uczucie religijne, miłość ojczyzny, przywiązanie do zwyczajów i narodowych tradycyj, zamiłowanie pracy i wytrwałość w pokonywaniu przeszkód, głębokie przekonanie, że tylko cnotami, poświęceniem i pracą powstają narody — oto są moralne podstawy, na których oparta kolonia polska może i powinna spodziewać się pomyślnego rozwoju.

„Niżej podpisani, przekonani głęboko o po-

żytku, jakiby założenie podobnej kolonii przyniosło, zawiązali się w komitet dla doprowadzenia do skutku powyższego zamiaru, i w tym celu wzywają współrodaków, którzyby w przedsięwzięciu tem udział przyjąć chcieli, aby z podaniem nazwisk swoich do członka komitetu, Aleksandra Rycerskiego, (*Paris, Quai des grands Augustins, 37*), od godziny 4. do 7. po południu zgłaszali się, gdzie im szczegółowy projekt i warunki całego przedsięwzięcia zakomunikowane zostaną,

„Gdy zaś urzeczywistnienie tego przedsięwzięcia wymaga koniecznie stosownych funduszów, na zaopatrzenie przyszłych kolonistów w potrzebne im rzemieślnicze i gospodarskie sprzęty, narzędzia i inne niezbędne dla założenia kolonii potrzeby, tudzież na koszta przewozu, komitet odwołuje się do współczucia zamożnych rodaków tak w kraju jak i za granicą, ufny że zechcą przyjść z pomocą skuteczną temu patrjotycznemu przedsięwzięciu.

Paryż d. 24. lutego 1865 r."

Korespondencje Gazety Narodowej.

Paryż d. 3. marca.

(*B*) Bale w Paryżu, wojna w Ameryce, oto ostatnie nowiny. Bal kostiumowy u ministra wojny, odznaczał się okazałością. Kolumny pałacu zmieniono w galerję; cesarz i cesarzowa aby zachować najściślejsze incognito, kilka razy zmienili domina. Najprzyjemniejsze wrażenie zrobił wjazd orszaku chińskiego. Pani Barthelemy z tryumfalnego wozu rozrzucała kwiaty. Było to przypomnienie ostatnich Francji tryumfów w Kochinchinie. Księżniczka Korsakow była w ubiorze królowej Saby, zwróciłaby powszechną uwagę, gdyby jej nie przyćmiła p. Szwejkowska, wyobrażająca kometę. Baronowa Bourgoing, panna Wej, księżniczka Colonna, dobornym gustem i nadzwyczajną pięknością były główną tego wieczoru ozdobą. Popęd do tych balów jest dany z góry, i zmienia się w system. Te wieczory, to spółubieganie się, te zbytki, jakie spostrzegają się tu w ubiorach i ozdobach, nadają ruch przemysłowi i przykładają się do odbytu. Bawią się i tańczą jedni; pracują i sprzedają drudzy. Za przykładem cesarza idą ministrowie, bankierzy, bogacze, za przykładem Paryża idą główniejsze miasta. Na tych zabawach przemysł i liczni robotnicy obojej płci zyskują.

Z Ameryki sprzeczne przychodzą wiadomości, stosownie do źródeł z jakich płyną, lub stosownie do widoków tych, co je ogłaszają. Ale jest znak nieomylny, za pomocą którego można prawdę odgadnąć. Tym znakiem jest giełda. Gdy nadzieja zawarcia pokoju się powiększa, papiery idą w górę. Przeciwnie gdy wojna grozi, papiery spadają, a złoto droższe. Na pierwszą wieść o układach złoto było tańsze. Dawniej za 100 złotych złotem płacono w Nowym Jorku 230 papierami; skoro tylko doszła urzędowa wiadomość o zjeździe w Monroe, złoto spadło. Można było dostać 100 złotych złota za 193 papierami; dziś znowu trzeba dać w Nowym Jorku 227 złotych papierami za 100 zł. złota. Niezawodny to znak, że przedugodne układy spełzły na niczem. Jakoż już listy z Nowego Jorku donoszą o ruchach wojennych i nowych bitwach, które niczego nie rozstrzygną. Śniegi nie pozwoliły jenerałowi Lee opuścić stanowiska, jakie zajmuje; nie chce on sił swoich dzielić.

W Petersburgu ciągle trwa wojna pomiędzy pruską a moskiewską koterją, o wpływ w rządzącem kole. Obawiając się, aby możniejsza szlachta w końcu nie przemogła, doradzili Prusacy, aby drobną szlachtę, dotąd od wszelkiego udziału w życiu politycznem odsuniętą, z szlachtą możniejszą porównać, a tem samem sobie ją zaskarbić i domaganie się konstytucyjne możniejszych bojarów zniszczyć. Rada pruskiej koterji, dziś bardzo potężnej, przemogła. Drobna szlachta ukazem carskim do obrad na równi z bojarami możniejszymi powołana została. Zapewne chwilowo zagłuszone będą wołania o konstytucję, ale to lekarstwo niebezpieczne. Z postępem czasu, opinii, już nie tylko bogaci bojarzy, ale liczna szlachta o te same swobody się dopomni. Zwracamy uwagę waszą na pominięcie mieszczan. Już carat nibyto zniósł niewolę, już zajmuje się drobną szlachtą, ale dotąd nic nie zrobił ku wyrwaniu z poniżenia mieszkańców miast. Prosili, aby im wolno było mieć gwardję narodową, i tego im odmówiono. Przejrzyjcie pisma moskiewskie, a nawet w pismach tak nazwanych wolnomyślnych Moskali, nie znajdziecie ani słowa o obecnym opłakanym stanie mieszkańców miast a szczególniej tych, którzy się okupić nie mogą. Miałem sposobność w tej mierze niektóre uwagi przedstawić najwolnomyślniejszym Moskalom. Czy uwierzycie temu? odpowiedzieli mi: „U nas nie ma mieszczan." Zapomnieli, kto im domy i pałace buduje, kto ich odziewa, kto ich karmi. Zapomnieli, że w Moskwie znajdnje się Petersburg, Moskwa, Włodzimierz, Nowogród, Symbirsk, Saratow, Charków, Kostroma, Kaługa, Woroneż, Astrachan, Archangel i tyle innych. Jeżli o mieszkańcach miast, carat, bojary i liberały zapominają, nie zapomina o nich Opatrzność. Zwiedzają ich posłannicy Europy, czują oni swoje poniżenie, uczą się i czekają.

W tych dniach cesarz, jak gdyby dla wypróbowania opinii Paryżanów, bez świty, sam, jedynie w towarzystwie adjutanta objechał główniejsze i poboczne ulice. Wszędzie był przyjęty z jawną życzliwością. Tam gdzie ludność większa musiał krok po kroku postępować, otaczano go witając radośnemi okrzykami. Cesarz zadowolony dopiero o godzinie pół do piątej do pałacu powrócił. Jest to niezawodny dowód, że klasy pracujące i kupcy w Paryżu w tej chwili o żadnej zmianie nie myślą. Ale zmienny i niestały umysł francuzkiej ludności, wymaga ciągłej uwagi. Często jeden błąd, jedno potknięcie się może wywrócić długą pracą przygotowany budynek. Trzeba przecież przyznać, iż w ubiegłym półwieku żaden minister, żadna władza, żaden monarcha więcej dla upiększenia Paryża i polepszenia dobrego bytu klas pracujących nie uczynił.

Jeszcze *Dzieje Cezara* na widok publiczny nie wyszły, a już jedni je pod nieba wynoszą, drudzy naganiają; każdy ze swego stanowiska. Z wyjątków nam znanych widzimy, że cesarz nie zamierzył napisać historji dla historji. Jest to praca, mająca na celu odkryć i usprawiedliwić tak zwaną uzurpację Napoleona I., wykazać wielkość jego widoków i niejako wskazać, jakie są obowiązki naczelnika państwa. Dla tego praca dziś panującego monarchy jest ważnym wypadkiem. Nietylko przeszłość opisuje on, odkrywa, ale niejako daje poznać, jaki jest jego osobisty sposób widzenia, i jakie są jego osobiste zamiary. Oto kilka wierszy z I. tomu to udowadniają.

„Nie przypisujmy drobnym pasjom postępowanie wielkich ludzi. Jest to rzeczą pocieszającą, że powodzenie wielkich mężów pochodzi raczej z donośności ich uczuć, jak z egoizmu albo chytrości. To ich powodzenie pochodzi raczej z umiejętnego korzystania z okoliczności, jak z daru wywołania wypadków, któremi tylko sam Bóg kieruje. Niezawodnie Cezar wierzył w swoje posłannictwo, ufał swojemu jeniuszowi, ale wiara jest natchnieniem, nie rachunkiem. Jeniusz przeczuwa przyszłość, chociaż jej nie odgaduje."

Któż tu nie widzi obrony postępowania Napoleona I. i usprawiedliwienia tego, co zaszło we Francji po zniesieniu ostatniej rzeczypospolitej?

Hrabia Segur d'Agusseau, senator, nie mogąc się znajdować w Izbie z powodu słabości, przesłał swoim kolegom i deputowanym list, broniący polityki papiezkiej, naganiający konwencję z d. 15. września w tak ostrych wyrazach, że niektórzy senatorowie i deputowani, a między innymi książę Morny, listy nadesłane mu odesłali. Co tylko pojęcia wsteczne i ultramontanizm najdzikszego wymyśleć mogą, znajduje się w ogłoszonym liście. Co religia, co Rzym, co władza duchowna na podobnych wybrykach zyskuje, tego odgadnąć nie możemy.

Prawie w tej samej chwili kardynał-wikarjusz ogłosił w Rzymie okólnik z powodu jubileuszu. Mówi w nim o encyklice i ubolewa nad dwoma błędami, które prasa chce upowszechnić: nad swobodą sumienia i wszechwładztwem ludu. I my jesteśmy tego przekonania, że jedna tylko jest prawda; ale zachodzi pytanie, jaką drogą prawdę ogłaszać, o prawdzie przekonać: Czy przemocą, czy miłością? Swoboda sumienia nie dowodzi, że wszyscy dobrze wierzą; ale jest forteczką, że nikt im swojej wiary gwałtem nie narzuci. I my jesteśmy tego zdania, że wszechwładztwo ludu wtenczas zbawienne wyda skutki, gdy lud będzie miał potrzebną oświatę i niepodległy byt; ale czy mamy nad tę zasadę przenieść rząd absolutny? Niech na to odpowiedzą Polska, Litwa, Kaukaz, Czerkiesja, Azja środkowa.

Kardynałowie włoscy oświadczają się przeciw swobodzie sumienia; historja naszego narodu, postanowienia obywatelskie, uchwały najuroczystsze, wypadki najchwalebniejsze, nakazują nam szanować wiarę różnowierców. Pytamy się, Polak-obywatel kogo ma słuchać? czy kardynałów, czy praw kardynalnych państwa? Tu się najwidoczniej okazuje potrzeba odróżnienia obowiązków obywatelskich cywilnych, od obowiązków duchownych. Jako Polak i obywatel muszę uszanować prawa osobiste, cywilne i polityczne w każdym ziomku, czy on katolik, czy protestant, czy grek, czy żyd, czy muzułmanin. Jako katolikowi wolno mi dowodzić każdemu, że moja wiara najlepsza. Oto jedyny przywilej, jaki mi wiek dziewiętnasty zostawia. Nie idzie to na rękę kardynałom włoskim i naszym ultramontanom. Dla nich proces inkwizycyjny, wytoczony Galileuszowi za przetłumaczenie dzieła Kopernika, jest procesem sprawiedliwym. Według nich inkwizytorowie mieli rację: Kopernik i Galileusz na tortury zasłużyli!

Zakończę ten list dwoma drobnemi szczegółami, małoznaczącymi, ale wykazującymi jak tu publiczność paryska lubi się bawić drobnostkami, i jaką tu potęgę wywiera wszystko co w modzie.

Już dawniej wspomniałem o Teresi, co dowcipnemi, lekkiemi, z szczególnym urokiem oddanemi śpiewkami ściągała i ściąga liczną publiczność do kawiarni, uprzywilejowanej jej bytnością. Już przyjemna ta śpiewaczka, która umie być lekką, żartobliwą, wesołą, a przecież nieprzekracza granic przyzwoitości, jest poszukiwaną w niektórych wyższych towarzystwach. Ale ktoby się spodziewał! wydaje ona swoje pamiętniki! Co to jest rozgłos imienia? Czy to kto inny ją wyręczył, czyli też ona sama pisze, możecie być pewnymi, że książka, obejmująca opis jej życia, będzie odchodzić tysiącami,

Kupcy też, aby zwrócić uwagę na swe towary i wyroby, podsuwają imiona, będące w modzie. Już wam wspominiałem, że jedno z najlepszych szampańskich win, nosi imię jednej z najpiękniejszych aktorek: Ferraris. W tych czasach szczególniejszy odbyt dziennika po jednym sous wydawanego, *Le Petit Journal*, którego codzień wybija się około 200.000 egzemplarzy, zwrócił uwagę na jego wydawcę, p. Tymoteusza Prym. Cóż robią najpierwsi kupcy szampana? Jeden z celniejszych gatunków jego imieniem ozdobili.

Warszawa 4. marca.

Minął dzień 2. i 3. marca, czas zwykłym trybem, leniwym przeszedł krokiem, lecz nie zaspokoił rozdrażnionej ciekawości mieszkańców Warszawy, nie przyniósł tylokrotnie i tak rozmaicie zapowiadanych ogłoszeń ani o reformach i reorganizacji, ani o amnestji i ułaskawieniach. Odgłos bębna, echo trąb, nie przerywało ciszy miasta, oddanego skrusze i rozmyślaniu w pierwszych dniach wielkiego postu. Galowa uroczystość, która miała być obchodzoną d. 3. marca, została odłożoną na niedzielę d. 5. b. m. Tegoż dnia jenerał Berg będzie przyjmował w salach zamkowych naczelne władze wojskowe i cywilne; być może zatem, że w tym dniu czegoś nowego się dowiemy.

Wielokrotnie wspominany projekt reorganizacji, czyli wcielenia królestwa Polskiego do Moskwy, został powzięty i ułożony nie w Petersburgu, lecz w Warszawie. Pomysł ten zawdzięczamy stronnictwu liberalnych cywilizatorów Moskwy, którego przedstawicielami są u nas, jak wiadomo, pp. Milutyn, Czerkaski i t. d. Stronnictwo to, w nienawiści swej przeciw Polsce i polskiej narodowości, przewyższa jeszcze tak zwaną partję niemiecką, jakkolwiek tej ostatniej podobno nikt o przychylność dla nas nie pomówi. Projekt reorganizacji tedy przesłany do Petersburga, prawdopodobnie został z umysłu w obieg puszczony, celem zbadania opinii powszechnej i w chęci wymiarkowania, jakie sprawi wrażenie. Wcześniej jednakże już ktoś, posiadający stosunki ze światem urzędowym, wpadłszy na ślad, przesłał tę wiadomość do Berlina, i w ten sposób dałaby się może wyjaśnić okoliczność, że dzienniki pruskie, mianowicie *Bresl. Ztg.* pierwsza, projekt ten rozgłosiły. W Berlinie znów wiadomość ta, jak się zdaje, doszła ambasadora francuzkiego, który nie omieszkał zakomunikować jej swemu rządowi. W następstwie miały podobno mieć miejsce tajne interpelacje gabinetowe, a wykonanie projektu, jako obecnie przedwczesne, odroczono do sposobnej chwili.

To samo moskiewskie stronnictwo liberalne ciągle w niesnaskach i w ustawicznej rywalizacji z partją niemiecką, w której rękach pozostaje władza wykonawcza i wojskowa, przeważna podczas stanu wojennego w kraju, chcąc osłabić powagę i władzę stronnictwa niemieckiego, usiłowało wpłynąć na obywateli ziemskich, aby ci wystósowali adres do cesarza z prośbą o zniesienie stanu wojennego. Wyrachowaniem tych panów było, że w razie pomyślnego skutku prośby, gdyby stan wojenny został rzeczywiście zniesiony, otworzy się dla nich obszerne pole do organizowania na oślep, do wprowadzania zmian cywilizacji północnej w Polsce i doswiadczania różnych próbek liberalno-nowatorskich na Polakach, jako „in anima vili", aby z czasem można zastósować także w Moskwie. Zostali oni jednakże zawiedzeni w oczekiwaniach. Obywatelstwo bowiem mając na względzie, że władze wojskowe mimo srogiego gnębienia i okrutnego postępowania, mniej jednakże objawiają wyraźnej dążności do systematycznego wynarodowienia, woli raczej zostać pod uciskiem stanu wojennego, niż oddać się w ręce stronnictwu, czyhającemu na zupełną zagładę narodowości i imienia Polski.

W ostatnim czasie bardzo znaczna liczba urzędników tak rządowych, jak administracyjnych, została bez wyraźnego powodu przeniesioną z miejsc dotychczasowego urzędowania do innych miast, a mianowicie w Kaliszu nastąpiły liczne podobne zmiany. Taka przemiana miejscowości i zerwanie długoletnich często stosunków, nader przykro daje się uczuć wielu rodzinom.

Między osobami, wywiezionymi na Sybir w ostatni wtorek d. 28. lutego, znajdował się pan Waszkowski, były urzędnik rządu gubernialnego, ojciec naczelnika miasta, powieszonego w dniu 17. lutego; towarzyszyła mu córka. Matka w następstwie tych wypadków wpadła w obłąkanie i znajduje się obecnie w szpitalu Dzieciątka Jezus.

Ziemie polskie.

Warszawa. *Dziennik Warsz.* podaje dosłownie ukaz, o którym wczoraj wspomnieliśmy, mówiąc o recepcji u Berga dnia 5. b. m. Najciekawszym w tym ukazie, datowanym z dnia 28. lutego br., jest sam początek. „Po uśmierzeniu byłego w królestwie Polskiem powstania." Trudno z temi słowy cara pogodzić obecne gospodarowanie Moskali w Kongresówce.

Radca stanu Wieczorkowski mianowany prezesem sądu apelacyjnego Kongresówki.

Nord podaje następującą bajeczną wiadomość: „Pułkownik stojących w Pułtusku huzarów zauważał, że w pobliskiej wiosce panuje wielki pomór ludzi, chociaż o żadnej nie słychać zarazie. Wkrótce toż samo poczęło się i w mieście: w przeciągu kilku dni było 15 pogrzebów. Ale jeden podoficer dowiedział się jaka to przyczyna tego pomoru i doniósł pułkownikowi. Pan Mengden, pułkownik, udał się więc na cmentarz, gdzie właśnie odbywał się znowu pogrzeb; kazał przerwać modlitwy i wezwał księdza aby otworzył trumnę. Ksiądz zaprotestował gniewnie, i huzary musieli sami otwierać trumnę. Znaleziono w niej spory pęk karabinów. Odkopano resztę 15 grobów i w nich także znaleziono karabiny. Księdza aresztowano."

Toruńska Izba handlowa ujrzała się zmuszoną podać skargę do hr. Berga przeciw postępowaniu celników moskiewskich na komorze w Aleksandrowie przy rewidowaniu paszportów i osób na stacji kolejowej. Rewizje te są tak surowe, że nawet wydobywają cygara podróżnym i rozłamywują, czy nie ma w nich jakich proklamacyj. Nadto rewizję tę pełni tylko jeden albo dwóch czynowników, tak że wiele osób nie otrzymuje napowrót paszportu, kiedy pociąg odchodzi, muszą zatem czekać na drugi pociąg.

Kijów. *Podolskija gub. Wied.* zawierają projekt zjazdu mirowych pośredników w gubernii podolskiej względem wprowadzenia tamże przymusowej separacji oraz zniesienia szachownic gruntów dworskich i włościańskich.

Moskiewskija Wied. ogłaszają dane redakcji tego pisma przez trzech członków komisji włościańskiej w Lublinie upoważnienie do zbierania ofiar „celem utrwalenia istnienia moskiewskich szkół w południowej części gubernii lubelskiej i dania możności sprowadzenia czysto moskiewskich nauczycieli oraz założenia biblioteki moskiewskiej przy jednej ze szkół."

Kijewlanin donosi, iż administracja dóbr hr. Branickich ofiarowała pewną ilość ziemi w każdej wsi na kapitał dla szkół ludowych celem przyśpieszania ugody o wykupno ziemi.

Kijewskij Telegraf donosi, że na kontrakty do Kijowa przybyło dosyć kupców z towarami, ale mało kupujących; pieniędzy mało, kredyt upadł.

Poznań. Między trybunałem apelacyjnym poznańskim a wyższym trybunałem w Berlinie wybuchł spór niemały, na którym — rzadki wypadek — zyskali Polacy. Mnóstwo Poznańszczanów walczyło w szeregach powstańców w Kongresówce. Za powrotem oskarża wszystkich prokuratorja pruska o zbrodnię rokoszu za udział w powstaniu; sąd apelacyjny jednak zawsze uwalnia obżałowanych, gdyż zbrodnię tę można popełnić tylko przeciw rządowi pruskiemu. Wyższy trybunał znosi zawsze wyroki uwalniające i zwraca napowrót skargę prokuratora sądowi apelacyjnemu, który znowu przy swoim pierwszym wyroku obstaje.

Rząd zaczyna się coraz mocniej opiekować sprawami prasowemi w Poznańskiem. Do Bydgoszczy sprowadzono w tym celu na nadprokuratora niejakiego Krätziga, który się popisywał w Królewcu. W samym zaś Poznaniu zasilono nadzorczą władzę prasową Rafflem. Ten Raffel był pierwej dyrektorem policji i bardzo gorliwie krzątał się około spraw politycznych. Za panowania ordonansu prasowego, nim je obalił zeszłego roku sejm berliński, pan Raffel zażądał od zamienionej w trybunał władzy administracyjnej zawieszenia pisma *Ostdeutsche Ztg.*, które w części sprzyjało Polakom. Jeszcze mocniej uwijał się pan Raffel przy przygotowaniu procesu, wytoczonego Polakom przed sądem stanu w Berlinie; w samym zaś procesie figurował jako świadek względem zniknięcia takzwanej czerwonej karteczki (w sprawie obżałowanego pana Moszczeńskiego). Redaktorowi wspomnionego pisma *Ostdeutsche Ztg.* wytoczono teraz na żądanie rządu 11 procesów karnych, po większej części za artykuły, kilkanaście miesięcy temu ogłoszone.

Kronika.

— **Pan Stanisław Moniuszko** zostawił dla biblioteki lwowskiego towarzystwa muzycznego cały egzemplarz partytury głosów wokalnych i orkiestrowych swojej wzniosłej kompozycji „Dziadów". Dar ten użyty w porze przez towarzystwo, stać się może dzielnym środkiem do pomnożenia funduszów.

— **Pan Stanisław Szczepanowski**, słynny gitarzysta polski, którego słyszeć mieliśmy niedawno przyjemność, wybiera się na małą przejażdżkę po Galicji. Najpierw odwidzi Stryj, Tarnopol, potem Brody. Następnie uda się do Czerniowiec.

— **Deutsche Colonie in Galizien.** W *Gazecie Śląskiej* znajdujemy pod tym tytułem inserat następującej treści: „Właściciel większej posiadłości w najżyźniejszej i najpiękniejszej okolicy Galicji, w pobliżu kolei, bezpośrednio nad spławną rzeką, zamierza w ciągu tego roku sprzedać swe dobra parcelami niemieckim kolonistom pod bardzo pomyślnemi warunkami. Materjały budulcowe udzielane będą na miejscu po większej części bezpłatnie i t. d." Inserat ten datowany z Palais garni w Dreznie, może posłużyć za małą, ale wymowną illustrację do toczącej się właśnie w *Gazecie Narodowej* polemiki.

— **Na Ruskiej ulicy** stoją bramy kamieniczne bardzo często do północy i później nawet otworem. Wątpimy, aby to miał być jakiś wyłączny przywilej właścicieli tych kamienic, w których nie ma szynków, — zwłaszcza, że otwarte, ciemne sienie tych starych domów nastręczać mogą nocnym przemysłowcom wygodny schowek, a w tej ulicy niekoniecznie bezpieczny nadają widok.

— **Wykaz policyjny.** W lutym 1865 zaaresztowała c. k. dyrekcja policji we Lwowie 776 osób, z tych oddano sądom 142, jako sąd ukarała policja 52, a z 582 uporano się w własnym zakresie. Na miejsce pochodzenia odstawiono 84, magistratowi do pomieszczenia przy robotach oddano 35.

— **W głównym szpitalu lwowskim** wynosiła ogólna liczba chorych w styczniu b. r. 1405. Z tych uleczono 465, wypuszczono niewyleczonych 27, umarło 68 a w dalszej kuracji pozostało 835. We Lwowie umarło w miesiącu styczniu 238 osób, mniej o 32 niż w grudniu roku zeszłego.

— **Pan Kulczycki** inspektor szkół ludowych, zwidza obecnie szkoły w obwodzie czortkowskim.

— **Pismo humorystyczne.** W Poznaniu pojawił się pierwszy numer pisemka humorystycznego pod tytułem: *Poczwara.*

— **Dramat angielski z polskiego powstania.** Pod tytułem: **The Wrongs of Poland** grywają w Londynie w teatrze Wiktorji, dramat, osnuty na tle polskiego powstania z wielkiem powodzeniem. Od trzech tygodni dramat ten napełnia ciągle salę i kasę teatralną. Jakkolwiek autor tego dramatu pan Lambert Hastings Esq. dowodzi wielkiej sympatji dla Polaków, nie zadał sobie przecież pracy wystudjować choć w trosze swój przedmiot, choćby n. p. z korespondencji p. Southerlanda Edwardsa w *Times*, lecz puścił wodze swej imaginacji, która mu wprawdzie bardzo romantycznych, ale i bardzo dziwacznych nastręcza konceptów. Oto treść dramatu. Rzecz poczyna się w Wilnie, gdzie moskiewski namiestnik popełnia niesłychane okrucieństwa, co powoduje Langiewicza i Justyńskiego (?) do wywołania powstania. Obaj bohaterowie, spełniając cuda waleczno-

ści, wpadają po dwakroć w ręce moskiewskie. Pierwszym razem udaje im się uciec szczęśliwie, schwytani jednak po raz wtóry, mają być rozstrzelani. Ale siostra Langiewicza Inez (!!) poświęca się za nich i chce poślubić moskiewskiego jenerała, który pod tym warunkiem gotów ich ułaskawić. Niedopuszcza do tego druga, ciemna siostra Langiewicza, grożąc Inezie straszną klątwą za poślubienie Moskala. Obaj więc jeńcy muszą ginąć, wywodzą ich na plac tracenia, ale na komendę do strzału, zwracają się moskiewscy żołnierze (którzy są tylko poprzebieranymi powstańcami) przeciw moskiewskiemu jenerałowi i zamiast jeńców, kładą jego trupem wraz z jego świtą.

— **Składka na polskich tułaczy w Paryżu.** Piękna, pełna najszlachetniejszego współczucia odezwa *Opinion nationale*, wołająca o pomoc dla nieszczęśliwych wygnańców polskich, nie przebrzmiała bez skutku. Redakcja *Opinion nationale* otrzymuje ze wszystkich stron liczne składki. W najnowszym swym numerze zamieszcza dziennik ten trzecią listę składek, wykazującą bardzo znaczną sumę, bo 17.000 franków. W spisie dobroczyńców znajdujemy imiona rozmaitego stanu ludzi, począwszy od kardynała Donneta aż do ubogiego ouvriera lub kiryajera gwardji. Dziennik *Opinion nationale* przyczynił się sumą 500 franków, redakcja jego 300 franków, jeden z abonentów tegoż dziennika 10.000 franków. Kardynał Donnet posełając na rzecz Polaków 100 franków, napisał list następujący do dziennika *La Gironde*: „Panie redaktorze! Uczyniłeś pan bardzo dobrze, otwierając powtórną listę składek na rzecz naszych braci z Polski, bardziej dziś opuszczonych i nieszczęśliwszych, niż kiedykolwiek. Lista ta wypełni się imionami tych, którzy wspierawszy swym groszem i swą modlitwą legjony rozpaczy na polu walki, nie zechcą opuścić tych nieszczęsnych bez chleba, bez ogniska, bez odzieży w ostrej porze zimowej. Niedawno posłałem datek do zakładu polskiego (*l'oeuvre polonaise*), który jest czynnym w Paryżu. Chciej mnie pan zapisać teraz w Bordeaux, na sumę 100 franków. Ofiara ta, jakkolwiek mała, posłuży do wzbudzenia gorliwości mych dyecezjan, którzy, aby powtórzyć słowa markiza de Noailles, nie znudzą się nigdy mówieniem o narodzie, w którym Francja widzi zawsze swoją córkę. Ferdynand, kardynał Donnet, arcybiskup z Bordeaux."

— **Od kasyna sanockiego** otrzymujemy odpowiedź na podaną w nr. 44 *G. N.* wiadomość o koncercie w Sanoku. Kasyno utrzymuje, że nie jest kasynem urzędników jak się wyraził korespondent, lecz kasynem ogólnem inteligencji sanockiej, dalej, że publiczność zgromadzona na koncercie po niemiecku rozumiała i że niemczyzna w śpiewie nie była łamaną. To wszystko przecież nie rozbraja wcale zarzutu naszego korespondenta, że koncert bez względu na narodowość, był przeważnie niemieckim. Za to znowu chętnie zapisujemy, co zresztą i nasz korespondent wymienił, że na koncercie odegrano dwa narodowo-muzykalne utwory „Mazurka" i „Kujawiaka" Ładego.

— **Teatr amatorski w Krynicy.** Jak donosi *Krakauer Ztg.* odegrali w Krynicy amatorowie d. 28. z. m. komedyjkę ludową Władysława Łozińskiego, „Przybłęda", przedstawioną niedawno na scenie lwowskiej.

— **Na benefis** dyrektora orkiestry teatru polskiego, młodego utalentowanego kompozytora, Stanisława Dunieckiego, daną będzie d. 20. marca operetka jego utworu „Paziowie królowej Marysieńki." Ulubiona ta operetka, przyjmowana za każdym razem z wielkiem upodobaniem, odegrana po raz szósty na dochód samego kompozytora, nastręczy niezawodnie nowy dowód, że publiczność nasza umie ocenić i zachęcić młode a wiele obiecujące talenta. Nowa operetka pana Stanisława Dunieckiego „Sąd Midasa", dana będzie w przyszłym miesiącu.

— **Sprostowanie.** We wczorajszym fejletonie zaszły niektóre pomyłki drukarskie: Na pierwszej przedziałce w wierszu 13. od góry należy czytać narodową zamiast harmoniją. W drugiej przedziałce wierszu 13. czytać: Bardzo to śmieszna to skala handlowa zamiast: Bardzo to śmieszne, to skala handlowa. W piątej przedziałce wierszu 21 od dołu czytać: wyzyskali zamiast wypotęgowali.

Ostatnie wiadomości.

Paryż d. 7. marca. Sprawozdanie Duruya, wypełniające 17 szpalt *Monitora*, ukazało się w urzędowym dzienniku bez wiedzy i woli reszty ministrów, ale za tajnem zezwoleniem cesarza, który jest zwolennikiem obowiązkowej i bezpłatnej nauki. Projekt adresowy senatu jest tylko parafrazą mowy tronowej, zawiera się w nim jednak życzenie uwzględnienia władzy kościelnej przy reformie publicznego oświecenia.

Berlin 7. marca. Król odwidzi na wiosnę Karlsbad. Austrjacka odpowiedź (tymczasowa depesza z d. 5. b. m.) nadeszła. Półurzędowe dzienniki wyrażają się jeszcze z ufnością o dalszem trwaniu przymierza. Układy toczyć się będą dalej. (*Neue Fr. Presse*)

Berlin 7. marca. Gabinet petersburgski odroczył swą odpowiedź na pruską notyfikację w sprawie szlezwicko holsztyńskiej do początku przyszłego miesiąca. Car przybędzie z końcem tego miesiąca do Darmsztadtu. Zjazd z Napoleonem jest przedmiotem układów moskiewskiej i francuzkiej dyplomacji.

Przykra jest dla Polaków polemika, która się wywiązała między rządem francuzkim a dziennikarstwem opozycyjnem i komitetem francuzko-polskim. Opozycja używała prelekcyj, na korzyść Polaków mianych, jako sposobu agitowania przeciw rządom Napoleona. Dochód zaś sam z tych odczytów był niewielki. Rząd wzbronił tych odczytów, ztąd narzekania komitetu. Ale w chwili zabronienia odczytów, kazał rząd znacznie powiększyć dawane wsparcia emigracji polskiej, aby usunąć zarzut, iż wzbrania miłosiernych uczynków dla Polaków. Powiększenie rządowych zasiłków jest znaczniejsze nierównie, niż spodziewany dochód z prelekcyj. *Opinion Nationale* pisała, że 10.000 Polaków jest emigracji, więc z miliona zasiłku, ledwie po 100 franków rocznie przypada na jednego. Lecz większa połowa, a nawet trzy czwarte dawniejszej emigracji, nie pobierają żadnej subwencji, a z obecnej również mniejsza połowa ma własne fundusze lub znalazła sposób utrzymania. Rachuba więc francuzkiego dziennika jest fałszywą. Polacy i polskie pisma emigracyjne zachowują zupełne milczenie w tym sporze, w czem okazują takt wielki. Kwestja ta bowiem jest tylko pozorem dla opozycji, a na dnie jej kryje się walka wewnętrzna przeciw dynastji napoleońskiej. Gdyby rząd cesarski za wielkich sum użył do wsparcia Polaków, uderzanoby znowu, że niepotrzebnie obciąża budżet. Gniew Polaków o to, że rząd francuzki za małe wsparcie daje emigracji polskiej, byłby podobny do gniewu żebraka, iż pan bogaty nie dał mu tak wielkiego datku, jakiego on sobie życzył; byłoby to jakby kwitowaniem się między Francją a Polską, targiem o wysokość jałmużny! W całej więc tej sprawie Polacy powinni się zachować zupełnie biernie.

Z Paryża, Berlina i Meksyku trzy ważne nadeszły wiadomości.

Z Paryża piszą do *Wanderera*, że poseł francuzki w Wiedniu, ks. Grammont, otrzymał polecenie popierania żądań pruskich, zawartych w ostatniej nocie. Nadto według telegramu z Paryża d. 7. b. m., polecają ostatnie, nadesłane z Paryża instrukcje księciu Grammont, aby gabinetowi austrjackiemu obecną chwilę zalecił jako porę, najstosowniejszą do podniesienia nowego projektu reorganizacji Związku niemieckiego. Pierwszą wiadomość popiera także doniesienie paryzkiej korespondencji *Gazety Kol.* opiewające: „Ustępstwa, jakie Francja gotowa poczynić podnoszonym od początku przez Prusy zasadom, ma być oraz objawem względów dla Moskwy i Anglii, które podobnie jak Francja przystają na przyłączenie księztw do Prus pod znanemi ograniczeniami. Możemy się zatem spodziewać, że ostateczne załatwienie niezadługo już nastąpi. Warunkami owemi mają być: zwrócenie Danii północnego Szlezwiku i zapytanie się ludności, czyli powszechne głosowanie.

Z Włoch donoszą, że dnia 20. marca, jako w dzień urodzin króla i królewicza oczekują ogólnej amnestji dla skazanych z pod Aspromonte.

Z Meksyku zaś słychać, że republikanie wszędzie powstają coraz silniej; że nietylko pod San Pedro ponieśli Francuzi znaną już klęskę, ale i drugą, pod Espinaco del Diablo, a w Mazatlanie są Francuzi oblężeni. Zwycięztwa te podniosły ogromnie ducha juarystów, mianowicie w północnych ziemiach Meksyku: Juarez sam bawi na ziemi meksykańskiej, i to nie w Sonorze, ale w Chihuahua, gotując nową wyprawę. Co zaś najważniejsza, w szeregach juarystów znajduje się mnóstwo ochotników z Stanów Zjednoczonych. W Paryżu na radzie ministrów wybuchła formalna burza nad pytaniem, czy wysyłać do Meksyku świeże posiłki. Część ministrów miała nawet powiedzieć, że „Meksyk stanie się tem dla drugiego cesarstwa, czem dla pierwszego San Domingo," gdzie zginęła cała armia francuska, pod dowództwem Leclerca, szwagra Napoleona I.

Francja uznała już potrzebnem, mieć stałego posła w Washingtonie i mianowała nim pana Montholona, który był posłem w Meksyku.

Ministerjalna pruska *Nordd. Allg. Ztg.* z d. 8. b. m. donosi, że odpowiedź austrjacka na ostatnią notę pruską, z d. 22. z. m., już nadeszła do Berlina. Jak upewnia *B. u. H. Ztg.*, poseł pruski w Wiedniu, br. Werther, odczytawszy ją, ma być z treści jej zadowolony.

Berlińska zaś *Montagsztg.* upewnia, że pruscy syndycy koronni oświadczyli, iż pretensje Prus do panowania w księztwach na prawie sukcesyjnem, są uzasadnione. Jeźli to prawda, wówczas wypadałoby Prusom myśleć nietylko o przyłączeniu, ale o wcieleniu zupełnem księztw; i jeśliby Prusy przystawały na przyłączenie, to czyniłyby niejako ustępstwo reszcie mocarstw.

Nordd. Allg. Ztg. pisze: „Niektóre dzienniki podały wiadomość, że zamiar użycia portu w Kiel na cele pruskie zostanie może zaniechany, gdyż usiłują założyć port w Hörupp-Haff obok półwyspu Kekenis. Jak się dowiadujemy, należy wiadomość tę w ten sposób sprostować czyli uzupełnić, że zarówno w Kiel i pod Kekenis urządzone będą porty dla pruskiej marynarki."

Wiedeńska *Presse* pisze: „Skoro *Morning Post* donosi, że Moskwa prosiła Austrję o utrzymanie stanu oblężenia w Galicji aż do wcielenia Kongresówki do carstwa, to oczekujemy stanowczego zaprzeczenia naszych półurzędowych dzienników. Nie chcemy dziś jeszcze przypuszczać, że Moskwa ośmiela się na tak bezczelne mięszanie się do naszych spraw wewnętrznych, że żąda, aby Austrja pomagała jej przy zdeptaniu europejskich traktatów i w tym celu odwlekła na czas nieoznaczony regenerację ciężko poszkodzonej prowincji, i że nasz gabinet pozwala sobie coś podobnego proponować. Zresztą właśnie co przed kilku dniami dopiero przyznał pewien nasz półurzędowy dziennik z okazji rozpuszczenia internowanych, że polityczne stosunki w Galicji całkiem się zmieniły, to też z dalszego trwania stanu oblężenia w Galicji poznać będziemy mogli, co sądzić mamy o doniesieniu londyńskiej gazety."

Podkomitet wydziału finansowego przedłożył d. 7. bm. wydziałowi przez posła Herbsta swoje sprawozdanie nad wnioskiem hr. Vrintsa, z którego następujące ważniejsze punkta podajemy:

1) „Żadnego przedmiotu do ponownego rozwiązania nie tworzą te pozycje budżetu, które w nowym, przez ministerstwo postawionym projekcie budżetu wobec pierwotnie wniesionego projektu, pozostały całkiem nie tknięte.

2) Toż samo odnosi się do trzeciego działu potrzeb: „Rada państwa", gdyż ministerstwo nie uczyniło w niej żadnej zmiany oprócz wypuszczenia 500.000 zł. preliminowanych na wybudowanie gmachu parlamentu.

3) Względem reszty działów budżetu mniema podkomitet, że nie jest jego powołaniem, stawiać wnioski co do cyfer, lecz uważa raczej za zadanie swoje stawianie wniosków z jednej strony, co do stósowności i możliwości, przyzwolenia pojedyńczym ministerstwom i władzom centralnym swobodnego obrotu (*virements*), z drugiej zaś strony potrzeba prawa Rady państwa ile możności zastrzedz wobec każdego przesądzania na przyszłość, któreby dedukować chciano z podobnego kroku wyjątkowego.

4) Podział wydatków na zwyczajne i nadzwyczajne, ma pozostać, jednakowoż w tym samym dziale (części, tytule i t. d.) pozwolone ma być między niemi przenoszenie.

5) Przy zezwoleniu wydziału finansowego, należy zachowane przy tem postępowanie uznać wyraźnie za wyjątkowe i zastrzedz prawa Rady państwa.

6) Izbie ma się polecić, aby budżet na rok 1866 w celu obrad przedwstępnych poruczony został wydziałowi z 36 członków, mających być wybranymi z całej Izby, który to wydział postępować ma podług tych samych zasad i przedłożyć Izbie swe sprawozdanie dopiero wtedy, gdy ustawa finansowa na r. 1865 załatwioną będzie."

Wczorajszy nasz telegram o posiedzeniu wydziału finansowego z d. 7. bm., uzupełniamy tem, że obrady pod wyżwspomnianem sprawozdaniem podkomitetu odroczono na dzień następny, gdyż minister finansów zawiadomił wydział, iż zaproszenie jego otrzymał tak późno, że nie mógł przybyć na posiedzenie. Następnie począł wydział obrady nad budżetem ministerstwa wojny.

Debatte ogłasza oświadczenie kroackiego poety Bogowicza z d. 4. marca b. r., w którem zbija zaprzeczenie kanclerza kroackiego, Mazuranicza, jako nic nie wie o wspomnianym tylekroć ogłoszonym w *Politik* programie kroacko-węgierskim z r. 1860. P. Bogowicz oświadcza, że i p. Mazuranicz, i pp. Kukuliewicz i Prica brali udział w tym programie — „uznając za swój obowiązek patrjotyczny, skreślić w tak zwanym programie unii, któregoby się uczestnicy narad trzymać mieli przy nadchodzącym sejmie kroackim, treściwie wszystko i to, co jeszcze niejasno wrzało w głębi uczucia narodowego, sądząc potrzebnem skonstatować, że odnowienie związku między Węgrami a Kroacją i Slawonią — na podstawie obopólnych interesów w ogóle, a w szczególe historycznie dowiedzionej żywotności narodu kroacko-slawońskiego odpowiedniej — jest żywo w Kroacji i Slawonii uczutą potrzebą."

Po czterodniowych obradach, przy których p. Prica był nawet sekretarzem, stanął program gotowy, i już był na czysto przepisany — a p. Mazuranicz nie stanął tylko w dzień, kiedy go podpisywano. — Jedynie sprostowanie Deaka, że nie miał udziału w tym programie, polega na prawdzie.

Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 9. marca. *Wiener Abendpost* zaprzecza wiadomości, podanej przez londyńską *Morningpost*, iż petersburgski gabinet żądał od Austrji zachowania stanu oblężenia w Galicji aż do reorganizacji Królestwa.

Wczoraj wydział finansowy obradował nad wnioskami komisji specjalnej co do traktowania budżetów na rok 1865 i 1866. Obecni naradom byli ministrowie Mecsery, Schmerling, Plener, Kalchberg. Mecsery w imieniu ministerstwa oświadczył, iż rząd swą propozycję uważa jako całość, którą albo przyjąć albo odrzucić trzeba. Zmian w tej propozycji nie przyjmie, lecz każdą zmianę będzie rząd uważał jako odrzucenie całej propozycji (t. j. ryczałtowego uchwalenia budżetu na r. 1865 i 1866 z obowiązkiem rządu do redukcji wydatków o 20 milionów). Na to oświadczenie uchwalił wydział uczynić w Izbie wniosek: „Nad wnioskiem Vrintsa (co do odmiennego ryczałtowego traktowania budżetów na r. 1865 i 1866) przejść do porządku dziennego (t. j. odrzucić Vrintsa wniosek) a budżety te zwykłym sposobem układać.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Towarzystwo gospodarczo roln. krakowskie. Po wspólnym objedzie zebrali się członkowie tegoż Towarzystwa powtórnie w poniedziałek o godzinie 4. na posiedzenie. Sprawozdanie pana Konopki o szkole roln. czernichowskiej, tudzież wniosek komitetu opiewający: „Nr. 3. Wnioski do niektórych zmian w statucie szkoły rolniczej czernichowskiej, a mianowicie co do podniesienia na przyszłość opłaty rocznej od uczniów, przyszły na porządek dzienny." Wiceprezes i wnioskodawca Paszkowski objaśniał bliżej proponowanej zmiany, udowodniając ich potrzebę szczególnie 3 względami: 1) że podstawa pierwotna i przeznaczenie zakładu uległy zmianie, tak iż nie wykształca już tylko samych folwarcznych gospodarzy, ale wydaje krajowi ludzi w ogóle usposobionych do zawodu gospodarskiego; 2) podwyżka opłaty ze 105 na 140 złr. rocznie; 3) zmiana poczynania roku szkolnego zamiast jak teraz od 1. października od 1. lipca. Prócz tego są jeszcze inne zmiany pomniejsze, po których odczytaniu rozpoczęły się rozprawy nad pytaniem o podwyższeniu opłaty szkolnej. Pan Baszczewicz jest za tem ze względu na niesamodzielność funduszów szkoły. Jen. hr. Załuski domaga się, aby opłatę rozłożono na dwie raty półroczne. Pan Rogaliński zapowiada, że tylko w tym razie będzie głosował za podwyższeniem, jeżeli kwestja ta jest żywotną dla szkoły, czemu zaprzecza p. Paszkowski, dodając wszakże, iż podwyższenie proponuje się dla ulgi kasie Towarzystwa, i dla samodzielnego utrzymania szkoły. Dyrektor zaś szkoły p. Korzeliński dowodzi, że podwyższenie jest kwestją żywotną. Pan Wielogłowski wychodząc ze stanowiska, że obok uczuć potrzebny jest rachunek, a szkoła w Grignon od samego początku utrzymywała się z własnych funduszów, jest za podwyższeniem, zwłaszcza że szkoła awansuje (?) indywiduom naukę i utrzymanie. Zabierają jeszcze głos pp. Dzwonkowski, Kozubowski i Korzeliński. Wniosek o podwyższeniu zostaje przyjętym, i odtąd mówiąc sposobem p. Wielogłowskiego: szkoła czernichowska za opłatą z góry 140 zł. będzie „awansowała uczniom naukę i wykształcenie." Następnie przyjęto i wszystkie inne zmiany w statucie po krótkiej rozmowie p. Erazma Niedzielskiego z pp. Korzelińskim i Konopką, a w końcu i dorywczy wniosek p. Wielogłowskiego „aby podnieść ogrodnictwo przemysłowe w Czernichowie i przeznaczyć na to 4 uczniów co kursu." Wniosek ten ma służyć za wskazówkę tylko komitetowi.

W miejsce wystepujących wybrani zostali d. 7. bm. do komitetu pp. Wal. Wielogłowski, Franciszek Trzecieski, Szumańczowski, dr. G. Piotrowski i Seredyński.

Polskie Towarzystwo agron. w państwie pruskiem. Na posiedzeniu Towarzystwa rolniczego w Podstolinie, na ziemi Malborskiej w Prusiech zachodnich dn. 16. lutego odczytano między innemi rozprawę o paszeniu bydła.

Rozprawa była mniej więcej następującą: Najważniejszem zadaniem każdego z gospodarzy być musi, aby przez paszenie najwyższy zysk z inwentarza osiągnąć. Wiemy, iż inaczej krowy, inaczej woły, cielęta paszone być muszą, wiemy i to, że jak wszystko, tak też i paszenie bydła ma swoje granice; najgłówniejszem zadaniem naszem jest to, aby wypośrodkować tę ilość i ten gatunek paszy, przez które najwyższy dochód z bydła osiągnąć możemy. Nadmienić wypada, że nietylko mleko z krowy, praca z wołu i silny wzrost cielęcia stanowią dochód, ale i mierzwa znacznie się do niego przyczynia. Pewnem jest, że mierzwa z inwentarza źle utrzymanego, mało ma wartości i znaczną sobie szkodę ten przysparza, który mając np. nadto paszy do wyżywienia 4 krów, w nadziei zyskania więcej mierzwy 6 ich chowa; te sześć tak byle przy życiu utrzymane, doprawdy nie wynagrodzą owym czterem silnie i dobrze chowanym. Ważne to zadanie wynaleźć tę ilość i ten gatunek paszy, przez któren najwyższy zysk z bydła osiągnąć możemy i na dtem dużo mądrych ludzi sobie głowy nałamało — raz dano za żyzną paszę, drugi raz za jałową, aż w końcu ustanowiono pewien stosunek i pewną ilość w podawaniu paszy. Ten stosunek okazał, że pasza równająca się 14 funtom siana, wystarcza na utrzymanie przy życiu bydlęcia ważącego 1000 funtów, co mu nadto damy, będzie już dla niej zyskiem, bo odda w mleku i większej wytrwałości do pracy, i tak więc zamiast 14 funtów dając 28, już zysk z 14tu osiągniemy. Wiadomo że dobre siano jest najlepszą paszą, lecz nie każdy je ma, a kupować to za drogie rzeczy, ale mamy dużo innych gatunków paszy, które jedne z drugiem zmieszane sianu wyrównają. Tak np. dajmy bydłu ćwikieł, kartofle, szrót, kuchy i t. p. Te gatunki pojedynczo dawane nie posiadają wartości siana, które łączy z dostateczną żyznością pewną ilość potrzebną do wypełnienia żołądka bydlęcego, a które jest koniecznie potrzebne, te gatunki mięszać musimy głównie uważając, aby brać płody z własnego gospodarstwa i tak na utrzymanie jednej krowy i aby mieć z niej zysk wystarczy dziennie: 10 funt. suchej koniczyny — 12 fnt. słomy jęczmiennej — 8 fnt. kartofli — 2 fnt. szrótu. Dla dużego wołu: 20 funtów słomy rżannej — 12 funt. siana — 8 fntw. kartofli — 2 fnt. szrótu.— W taki sposób możemy produkta własne jak najkorzystniej użyć. Sól ważne miejsce zajmuje przy paszeniu, bo nietylko że pomaga trawieniu, ale i apetyt zaostrza; użyta dla bydlęcia wystarczy 2—3 łutów na dobę. Dobrze jest bydło, szczególniej krowy, paść zaparzoną paszą, staje się strawniejszą a powtóre, co słoma choć cokolwiek stęchła, bydłu nie szkodzi. Co do gatunków paszy, to pierwsze miejsce zajmuje bezwątpienia dobre siano, koniczyna (która jednak dużo ma drzewiannych części, a tych bydło nie strawia). Potraw siana najlepiej dla bydła tucznego użyć można. Co do wartości słomy to przyjąć można, że największą wartość mają grochowiny, po nich słoma owsianna, jęczmionka, żytnia i pszenna, tak samo postępują po sobie plewy. Co do płodów, ćwikieł najlepsza dla krów, bo zawiera w sobie dużo cukrowych części. Liście z ćwikły zielono paszone są nie dobre, sprowadzają biegunkę. Najlepiej użyć się dadzą pokrajane z słomą na sieczkę lub zakiszone z liśćmi od brukwi, kapusty i innemi odchodami roślin, przez co bardzo dobrą paszę na zimę się zyska. Kartofle nie dobre są dla krów dojnych, zwłaszcza w surowym stanie, najlepiej dla wołów użyć się dadzą, gotowane zaś są bardzo dobrym pokarmem dla krów. Sieczka drobna, nie dobra dla bydła, ponieważ bydło żując, przysposabia tę paszę do łatwiejszego trawienia, a sieczka krótka często przechodzi naraz do drugiego żołądka a tam nie będąc dostatecznie zdrobnioną sprowadza różne, nawet niebezpieczne choroby. Makuchy są bardzo ważnym pokarmem dla wszelkich gatunków bydła, zwłaszcza lniane. Nietylko dobra pasza przyczynia się do dobrego stanu bydła, ale niemniej porządne i czyste utrzymanie onego. Nieodzownie potrzebnem jest czyszczenie bydła zgrzebłem, co dziś rzadko widzieć się daje, polegając na dawniejszym przesądzie, że bydło najlepiej się mchem czyści.

(f) **Wiedeń 6. marca.** Oba zawiązane tu świeżo towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od zarazy bydła „Taurus" i „Apis" zlały się przedwczoraj w jedno stowarzyszenie. Warunki tego połączenia nie są jednak wiadome. Lecz w robocie jest nowe towarzystwo assekuracyjne tego rodzaju na akcje, które niebawem ma otrzymać koncesję przedwstępną. Towarzystwa te rozpoczynają ze stosunkowo bardzo małą sumą zakładową. „Apis" n. p., który swoje czynności zakreślił na całe państwo austrjackie, ma subskrybowanego kapitału tylko 50.000, chociaż obok właściwego wynadgradzania szkód, powstałych ze zarazy bydła, przyjął do statutów także dawanie zaliczek na meliorację chowu bydła. Mniemam, że w Galicji tworzenie takich stowarzyszeń nie powinnoby podlegać zbytnim trudnościom, zwłaszcza, że włościanie dotykani najbardziej stratami, nieustającą prawie zarazą wywołanemi, chętnieby należeli do tych spółek, bo wkładka roczna 50 krajcarów nie jest zaiste sumą nieprzystępną, nawet dla najbiedniejszych gospodarzy. Jestem głównie dla tego za tworzeniem assekuracyj krajowych tego rodzaju, bo wiem dobrze, że stowarzyszenia wiedeńskie budnją głównie na interesentów z prowincji, najbardziej trapionych pomorem bydła, a więc liczą na obywateli Węgier, Siedmiogrodu, Bukowiny, Galicji a w części Szlązka i Morawy: Czechy bowiem, Arcyksięztwo austrjackie, Styrja, Karyntja, Ilirja i Tyrol,

sporadycznie tylko, i to bardzo rzadko doznają klęsk od zarazy. Towarzystwa te liczą więc na napływ gotowego grosza z krajów najbardziej wystawionych na zarazę, a myśleć będą tylko o polepszeniu hodowli bydła w prowincjach zachodnich.

Podaję ceny niektórych artykułów: Potasz przy nominalnym obrocie, ilirski 15 do 16, węgierski 14—15, niebieski 12.50—13 z popiołu domowego 11—12.50. Producenci dębianki czekają wiosny i otwarcia żeglugi, spodziewając się wtedy ożywienia handlu. Ceny się nie zmieniły, węgierska w pierwszym gatunku 11—12, w drugim 9.50—10 za 120 fnt. wagi wied. Szmaty mają mierny odbyt, przyczem notują ceny następujące: białe 8.25—9.25, półbiałe 7—8, kancelei 5.25 do 5.75, pakuła przednia 4.50—5, ordynaryjna 4—4.50, niebieskie lniane 5.50—5.60, białe bawełniane 6—6.50, cetnar. — Pierze bardzo dobrym odznacza się pokupem, i ceny od ostatniego jarmarku listopadowego podniosły się o kilka guldenów, a spekulanci liczą na jeszcze większą podwyżkę, nie spodziewając się w tym roku tak wielkich dowozów jak w roku zeszłym. Skóry surowe wołowe i krowie znajdują także chętnych kupców po cenach wyższych, niżeli w tygodniu ubiegłym, notowano wołowe 22—30, krowie 15—19 złr. za parę.

Wrocław 6. marca. Koniczyna czerwona zawsze pożądana. Dowozy bardzo słabe. Ordynaryjna 16—19, średnia 20—22, przednia 23—24½, bardzo przednia 25—26½ tal. (1 tal. pr.=1.57 bez ażja) za cetnar cłowy (równy 89 funtów wagi wied.) Trawa Tymoteusza 11½—13—13½ tal. Łatwą sprzedaż ma także siemię lniane po 155 do 195 sgr. (1 sgr. równy 5 kr. srebrem) za 150 funtów brutto. Fasola w dobrym gatunku poszukiwana i płacona po 76—85 sgr. za szefel (14 garncy polskich.)

Część urzędowa.

Mianowania. Krajowa komisja do spraw osobowych mieszanych urzędów powiatowych krakowskiego okręgu administracyjnego uznała za stósowne uchwałą z dnia 1. lutego 1865 mianować auskultantów sądowych Józefa Wiszniewskiego, Alfonsa Karpińskiego i Apolinarego Brzyszkowskiego prowizorycznymi c. k. aktuarjuszami urzędów powiatowych i przydzielić pierwszego c. k. urzędowi powiatowemu w Makowie, Alfonsa Karpińskiego c. k. urzędowi powiatowemu w Chrzanowie, a Apolinarego Brzyszkowskiego c. k. urzędowi powiatowemu w Skawinie.

Edykta. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Anglika James Henry Hickey o nakazie płatniczym na rzecz Marjana Rappaport. Kurat. dr. Malinowski, Roiński.— Sąd obwod. w Złoczowie uwiadamia Antoniego Poletyłę o pozwie Feliksa hr. Miera, term. 24. kwietnia; kurat. dr. Schrenzel.

Licytacje. W Janowie dnia 30. marca sprzedaż realności Lejby Bauera. W Stryju u powiat. dyrekcji skarbu 45 cetnarów papieru skartowego do d. 4. kwietnia. W Sołotwinie (w Stanisł.) sprzedaż 9 ct chmielu ogrodowego do d. 20. marca — W Krakowie u krajowej dyrekcji skarbu drogą ofertową wydzierżawienie trafiki wielkiej na Kaźmierzu do d. 16. marca.

— We Lwowie w departamencie 1. namiestnictwa d. 20. marca oferty na dostawę drzewa opałowego na okres od 1. listopada br. do 30. kwietnia 1866, a mianowicie 1382 sągów bukowego, 10 brzozowego i 274 świerkowego (płachy 36 cali długości). W Turce, (Samborski) w urzędzie powiatowym d. 20. marca powtórna licytacja na wydzierżawienie części majątku Jawora. Urząd powiatowy zborowski sprzedaje d. 13. kw. realność Szczepana Krystjanopola w Bubszczanach. Oferty na wydzierżawienie trafiki w Tyśmienicy podawać do dnia 4go kwietnia.

Pociągi na kolei żelaznej.

Odchodzą: Ze Lwowa do Krakowa 5 godz. 20 min. wieczór i 5 godzina 10 min. z rana. Z Krakowa do Wiednia 7 godz. z rana, 3 godz. 30 min. po południu; do Wrocławia, do Ostrawy i przez Bogumin (Oderberg) do Prus i do Warszawy 8 godzina z rana; do Lwowa 10 g. 30 m. z rana i 8 g. 30 min. po poł.; do Wieliczki 11 godzina z rana. Z Wiednia do Krakowa 7 godz. 15 min. z rana, 8 g. 30 m. wieczor. Z Ostrawy od Krakowa 11 g. z rana.

Przychodzą: Do Lwowa z Krakowa 8 godz. 32 m. z rana, 9 g. 40 m. wieczorem. Do Krakowa z Wiednia 9 g. 45 m. z rana, 7 g. 45 m. wieczorem; z Wrocławia 9 g. 45 m. z rana, 5 g. 20 m. wieczorem; z Warszawy 9 g. 45 m. z rana; z Ostrawy na Bogumin (Oderberg) z Prus 5 g. 27 m. po południu: ze Lwowa 6 g. 15 m. z rana, 2 g. 54 m. po południu; z Wieliczki 6 g. 20 m. wieczorem.

Przyjechali d. 6. marca.

Pp. Hr. Mier F. z Radziechowa, Papius J. z Grzędy, Beon J. z Oderzo, Schulbaum L. z Złoczowa, Tomka W. z Brzeżan, Aleksandrowicz J. i Matijew M. z Kiszeniewa, Chwistek A. z Witkowa.

Wyjechali d. 6. marca.

Pp. Hr. Bobrowski Ig. do Andrychowa, br. Dunin A. do Głęboczki, Bogdanowicz M. do Przemiwółek, Melbachowski Zyg. do Oleksiniec, Dylewski M. do Rolowa, Botuschan J. do Suczawy, Januszewski T. do Ubienia, Frithen Otto do Wiednia, Luna K., Ebner M., Holzer E. Pochen J. i Stefenetz K. do Wiednia.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 8. marca.

	W. A.	
	złr.	ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	71	80
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	78	70
Losy z r. 1860	93	10
Akcje banku narod. za 1000 gl.	800	—
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	183	20
London 10 funt. szterlingów	112	50
Dukaty cesarskie sztuka	5	31
Srebro za 100 złr. w. a.	110	50

Kurs lwowski, z dnia 8. marca,

	Dają w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
Dukat holenderski	5	25	5	30
Dukat cesarski	5	27	5	32
Moskiewski półimperjal	9	7	9	23
Moskiewski rubel srebrny	1	73	1	77
Moskiewski rubel papierowy	1	46	1	48
Pruski talar kur.	1	65	1	67
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	71	58	72	20
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	75	14	75	79
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	73	55	74	25
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	78	43	79	2
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	221	67	224	—

Wiedeń 7. marca

	Płacą złr.	ct	Żądają złr.	ct
5% Metaliki na wal. a.	67	50	67	60
„ Pożyczka narod.	78	65	78	75
„ Metaliki na m. k.	71	80	71	90
„ Obl. ind. niż. austr.	88	75	89	25
„ „ „ węgier.	74	75	75	00
„ „ „ chor. i ban.	75	50	76	00
„ „ „ galicyjskie	73	70	74	00
„ „ „ bukowińskie	72	00	72	50
„ „ „ siedmiogr.	71	25	71	75
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839	161	25	161	75
„ „ „ 1854	88	00	88	50
„ „ „ 1860	93	35	93	40
„ „ „ 1864	87	00	87	10
„ „ najnow. z r. 1864	87	00	87	25
„ kredytowe	129	00	129	20
„ ks. Esterhazego	114	50	115	00
„ ks. Salm	31	00	31	50
„ hr. Palfy	29	50	30	00
„ ks. Klary	27	00	27	50
„ hr. St. Genois	27	25	27	75
„ miasta Budy	27	00	27	50
„ ks. Windischgrätz	18	00	18	25
„ hr. Waldstein	19	50	20	00
„ hr. Kegievich	14	50	15	00
„ Rudolfa	12	00	12	20
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr.	801	00	802	00
„ anglo-austr.	84	50	85	00
Zakładu kredytowego	184	30	184	50
Kolei półn. Ferdynanda	182	00	182	20
„ galicyjskiej	223	00	223	25
czerniowiec z wpł. 35%	62	00	62	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr.	94	30	94	40
Frankf. n. M. 100.	94	50	94	60
Hamb. 100 mark.	84	25	84	40
London 100 fnt.	112	44	112	55
Paryż 100 frank.	44	65	44	75
Warszawa 7. marca.				
Półimperjały rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	14	34	14	37
„ „ kupon. „	00	19	00	00
Akcje kol. żal. war.-wied. „	66	75	00	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	79	00	79	30
Paryż 7. marca.				
Renta 3%	67	85	00	00
Londyn 7. marca.				
Konsole	88	7/8	90	00

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny redaktor: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny za redakcję: Tadeusz Nowakowski. Druk Kornela Pillera.